

Patentowe bolączki polskich uczelni

"Rozwój zaawansowanych technologii wymaga ochrony własności intelektualnej, a ich transfer z uczelni do przemysłu - uregulowań dotyczących zarządzania własnością intelektualną. I, choć samo patentowanie nie wystarczy żeby napędzać transfer innowacyjnych rozwiązań do gospodarki, jest ono jego bardzo ważnym elementem" – mówi dr inż. Olaf Gajl z Polskiej Izby Gospodarczej Zaawansowanych Technologii. Ekspert mówi o praktycznych problemach napotykanym przez innowacyjnych naukowców, rozważa obawy i kwestie etyczne związane z zarządzaniem własnością intelektualną.

Jak przypomina, Polska zajmuje ostatnie miejsca w Europie pod względem liczby zgłaszanych patentów. Przyczyny tego problemu są złożone. Pierwszą jest brak świadomości wśród twórców innowacji.

– Zdarzają się przypadki, że uczelnie nie wiedzą, iż nie wolno publikować w pismach naukowych wyników swoich prac przed zgłoszeniem patentu, gdyż w momencie publikacji odkrycie, technologia, wynalazek przestaje być nowością. Brakuje też wiedzy o tym, jak korzystać z baz patentowych, jak sprawdzać, które problemy zostały już rozwiązane i unikać zbędnego, wtórnego działania. W konsekwencji naukowcy zajmują się rzeczami, które już są zastrzeżone, choć niekoniecznie wykorzystane w praktyce – wylicza Gajl.

Ekspert obserwuje ponadto, że nie wszystkie polskie uczelnie mają sprecyzowane i skodyfikowane zasady, na których następuje podział zysków z wynalazku. Koncepcje są różne, przykładem może być podział praw i zysków w trzech równych częściach między uczelnię, katedrę (instytut, wydział) i samego autora innowacji. Praktycznym problemem jest znalezienie optymalnego rozwiązania, dzięki któremu bezpośredni twórcy wynalazków będą zainteresowani ich komercjalizacją, przy jednoczesnym uwzględnieniu interesów uczelni i zespołu współpracowników.

Zdaniem przedstawiciela Izby, mniejsza liczba patentów jest związana z mniejszą liczbą rozwiązań, które takiemu patentowaniu powinny podlegać. Za bolączkę naszej nauki uważa fakt, że niewiele jest badań ukierunkowanych na zastosowania.

Gajl przyznaje, że istnieją teorie, zgodnie z którymi patentowanie może ograniczać rozwój innowacyjności. Stwierdza jednak, że jest to problem zaawansowanych gospodarek, gdzie zgłaszanych jest wiele patentów. Jego zdaniem, w Polsce patentowanie jest konieczne dla transferu i komercjalizacji technologii, gwarantuje bowiem, że pomysł objęty ochroną będzie własnością tego, kto w jego realizację inwestuje.

Polska Izba Gospodarcza Zaawansowanych Technologii w naturalny sposób wspiera działania popularyzujące wiedzę o ochronie własności intelektualnej wśród polskich naukowców i przedsiębiorców. Dąży też do wyjaśnienia szeregu problemów etycznych związanych z zarządzaniem kapitałem intelektualnym.

– Takich problemów nie brakuje. Zdarza się, że duże firmy kupują patenty, żeby zablokować zmianę technologii, którą się posługują. Często też tworzone są wspólne przedsięwzięcia, które mają ograniczyć możliwość zablokowania rozwoju istniejących firm. Znany jest przypadek amerykańskiej kancelarii prawniczej, która kupowała patenty bez zamiaru ich wykorzystania w praktyce gospodarczej. Celem prawników było natomiast występowanie przeciw firmom, które zamierzały wdrażać innowacyjne rozwiązania. Firmę Blackberry działanie owej kancelarii kosztowało 600 mln \$. Takie patologie owocują opiniami, że patentowanie nie zawsze służy rozwojowi. Stąd tak ważne jest wypracowanie standardów ochrony własności intelektualnej, uwzględniających zasady etyczne – przekonuje Gajl.